

# Jan Dürr-Durski

---

## Żabczyc, jakiego nie znamy : "Kolęda poborowa" z roku 1627

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 23, 73-97

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN DÜRR-DURSKI

ŻABCZYC, JAKIEGO NIE ZNAMY.  
KOLĘDA POBOROWA Z R. 1627

Jan Żabczyc, twórca znakomitego zbioru kolęd z pierwszej połowy w. XVII, jest jedną z najbardziej zagadkowych postaci w literaturze staropolskiej. Mieczysław Piszczkowski, autor jedynej większej o nim pracy<sup>1</sup>, dokonując podsumowania zebranych materiałów, stwierdzał, iż „Żabczyc i jego produkcja są zagadką charakterystyczną dla ówczesnych stosunków społecznych, wydawniczych [...]”. Podkreślał fakt, iż „nie możemy przytoczyć dokumentu historycznego, który by Żabczyca dotyczył [...]”<sup>2</sup> W związku z tym zastanawiał się, czy w ogóle Żabczyca należy traktować jako postać rzeczywistą, czy nie uważać raczej jego nazwiska za zbiorowy pseudonim<sup>3</sup>, chociaż robi on na nas wrażenie człowieka z krwi i kości, a indywidualność jego, jak będe starał się udowodnić, wyraźnie się zaznacza między ówczesnymi pisarzami.

Historycy literatury, nie troszcząc się o zbadanie jego pochodzenia oraz usalenie przynależności do określonej grupy pisarskiej, snuli na jego temat zupełnie nieprawdopodobne domysły (np. identyfikując go z poetą Janem Karolem Dachnowskim).

A jednak nie ulega wątpliwości, że postać Żabczyca przestaje być dla nas tajemnicza, jeśli w badaniach nad nim uwzględnimy jego sytuację socjalną i rozpatrywać go będziemy jako jednego z pierwszych literatów polskich, w których życiu zachodzi już proces przekształcania się form działalności w zawód, a więc przejawiają się fakty profesjonalnego zatrudnienia.

Żabczyc wyróżnił się swoją ruchliwością i rzutkością pomiędzy ówczesnymi pisarzami pozostającymi na usługach magnatów

<sup>1</sup> M. Piszczkowski, *Pisma Jana Żabczyca*, „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, Lwów 1937, Dział I, t. 5, z. 3.

<sup>2</sup> Tamże, s. 2.

<sup>3</sup> Tamże.

a działającymi w oparciu o właścicieli oficyn drukarskich. Na równi z nimi zasługuje na uwagę z socjologicznego punktu widzenia, chociaż bowiem nie należał do jakiejś organizacji już sformalizowanej, to jednak można go zaliczyć do grupy zawodowej, wyłaniającej się dzięki istniejącym warunkom ekonomicznym, społecznym i politycznym, takim jak pogłębiający się zastój gospodarczy, wzmagający się ucisk chłopski, wzrost oligarchii magnackiej, uaktywnienie się opinii publicznej jako poważnej siły społecznej.

Nie do pomyślenia, aby podobnie jak Żabczyc wzięty autor panegiryków (a ileż ich zaginęło?) mógł się kryć za parawanem pseudonimu. Nie było to w zwyczaju, a nawet uwłaczałoby powadze odbiorców. Pochlebstwa anonimowe zawsze mniej ceniono. Ówczesni drukarze-wydawcy nie mogli polecać osób fikcyjnych jako swoich autorów magnatom zamawiającym panegiryki. Inna sprawa, iż nie dozwolali, aby związani z ich oficynami pisarze podrywali swój autorytet występując jako autorowie utworów satyryczno-humorystycznych, tzw. sowiżrzalskich. W tym wypadku posługiwano się kryptonimami. Ale autorowie panegiryków szlacheckich i utworów sowiżrzalskich, to jedni i ci sami pisarze. Jedną ręką pisali utwory ugruntowujące system feudalny, drugą zwalczające wyzysk feudalny. Raz na zamówienie, drugi raz ze względów ideowo-artystycznych. Przestańmy traktować serio ich pozy sowiżrzalskie. Literatura sowiżrzalska nie była dziełem ludzi marginesu społecznego, literaturą włóczęgów. Nie mogliby oni występować jako kontrahenci w stosunkach z wydawcami. Tu wytłumaczenie, dlaczego w utworach sowiżrzalskich odnajdujemy taką nieraz erudycję.

Również Żabczyc musiał być człowiekiem posiadającym pełny autorytet. Zapisem źródłowym przynoszącym sporą garść konkretnych o nim informacji jest — obok wymienienia go z nazwiska w przedmowie wydawcy do *Czwartaka* z r. 1630<sup>4</sup> i w anegdocie ze zbioru *Co nowego* z r. 1650<sup>5</sup> — nie wykorzystana dotychczas notatka w *Albumie studiosorum Universitatis Cracoviensis*. Tam pod datą 12 kwietnia 1610 roku widnieje m. in. następujący zapis immatrykulacyjny: „Joannes Joannis Zabczyc d. Cracov. gr. 3”<sup>6</sup>. Nie ulega chyba wątpliwości, że zapis ten mówi o im-

<sup>4</sup> Pisze on: „Ta materia, dowcipu i prace Pana Zabczyca, jako była w Krakowie wydrukowana”, itd.

<sup>5</sup> *Co nowego?, Zbiór anegdot polskich z 1650 r.*, wyd. A. Brückner, „Biblioteka Pisarzy Polskich” nr 48, Kraków 1903, s. 72.

<sup>6</sup> *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, Cracoviae 1956*, t. 4, s. 15.

matrykulacji (połączonej z wpłatą 3 gr. wpisowego) nie samego poety, ale jego syna, noszącego również imię Jan. Poeta, który jako autor wydawał od pięciu lat swe wiersze i to zdradzające znaczną erudycję mitologiczną, świadczącą o odbytych już studiach, nie może wchodzić w rachubę jako żak rozpoczynający naukę w Akademii Krakowskiej. Odpada ewentualność odniesienia tej notatki do innych osób o identycznym nazwisku, skoro w tymże *Albumie* na przestrzeni lat od 1580 do 1615 nie występuje ono nigdy więcej. Zapis ten przeczy również opinii niektórych badaczy<sup>7</sup>, identyfikujących naszego pisarza z Janem Karolem Dachnowskim, który we wspomnianym *Albumie* zapisany jest pod datą 31 marca 1608 roku<sup>8</sup>. Był to dwa lata starszy w studiach kolega syna poety.

Na podstawie wpisu syna w *Albumie* można z dużą dozą prawdopodobieństwa ustalić, iż poeta przed kilkunastu laty wstąpił w związku małżeńskie, a w czasie urodzenia się syna mieszkał w Krakowie względnie w diecezji krakowskiej.

„*Nowy Korbut*”<sup>9</sup>, podając błędnie, bo z dwuletnim opóźnieniem (r. 1612) fakt rzekomej immatrykulacji pisarza, nie wnosi niczego nowego. Ustalając datę śmierci poety na rok ok. 1629 opiera się tylko na tym, iż począwszy od tego roku nie wyszedł drukiem żaden nowy utwór sygnowany przez niego. Inne publikacje naukowe<sup>10</sup>, przesuwając datę śmierci na r. 1631, dodają owe dwa lata chyba tylko gwoli ostrożności.

Jak wiadomo, rodziny Żabczyców nie wymienia żaden herbarz, należy więc przyjąć, że nazwisko naszego poety jest najprawdopodobniej pochodzenia chłopskiego lub mieszczańskiego. Biorąc pod uwagę notatkę w *Albumie* bardziej uzasadnione byłoby przypuszczenie, iż jest to nazwisko mieszczańskie.

Nadal nie wyjaśniona jest prawidłowa (jeśli o prawidłowości pod tym względem mówić można) forma nazwiska poety. Jak wskazują publikacje jego utworów, utrzymują się w nich zasadniczo dwie formy: Jan Żabczyc (w jednym wypadku Żabczic)<sup>11</sup> i Jan Z. Żabczyc. W krakowskim wydaniu pośmiertnym *Sym-*

<sup>7</sup> H. Życzynski, *Dachnowski — Żabczyc*, „Pamiętnik Lubelski” 1938, s. 391. Z. Jachimiecki, *Muzyka polska w rozwoju historycznym*, Kraków 1951, t. 1, cz. 2, s. 33.

<sup>8</sup> *Album...*, s. 11: Joannes Floriani Dachnowski de Sokal d.[iecesis] Leopold.[iensis] d.[edit] gr. 3.

<sup>9</sup> *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, Warszawa 1965, t. 3, s. 454.

<sup>10</sup> *Słownik folkloru polskiego* pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 476.

<sup>11</sup> Na karcie tytułowej wiersza *Na oplakany pożar miasta Dubicka*.

fonij *anielskich* z r. 1642 pojawia się odosobniona forma: Jan z Żabczyc. Najprostszą rzeczą byłoby więc uznać owo Z. (duże z kropką) za skrót drugiego imienia. Bystron<sup>12</sup>, podtrzymując domysł Korbuta<sup>13</sup>, wywodzi tę formę nazwiska od nazwy miejscowości. W tym wypadku Z. (z kropką) mogłoby być swoistą konwencją ortograficzną, spotykaną np. przy oznaczaniu nazwisk samymi literami wokół znaków herbowych, kiedy wszystkie litery opatrywano kropkami. Konwencja ta wynikała być może z poczucia językowego autora, pochodzącego z południowej Polski. Analogicznie do używanej tam formy „ze sokiem”, „ze stodoły” pisarz czuł, że powinien powiedzieć „ze Żabczyc”, wstydząc się jednak prowincjonalizmu, zamiast pisać -e stawiał po owym „z” kropkę.

Źródłem mogącym wzbogacić naszą wiedzę o Żabczycu są dedykacje, jakie pisarz kreślił na różnych swoich utworach. Wskazują one na kontakty Żabczyca z współczesnymi. Ujawniając jego związki z poszczególnymi rodami, pozwalają zarazem określić miejsce pobytu a nawet funkcje spełniane przez poetę. Dedykowanie pierwszych utworów, a więc *Marsa moskiewskiego krwawego* (r. 1605), *Posła moskiewskiego* (r. 1605) wojewodzie sandomierskiemu Jerzemu i staroście sanockiemu Stanisławowi Mniszchom oraz poświęcenie *Marynie Żegnania ojczyzny możnej cesarzowej moskiewskiej* (r. 1606) doprowadzają do wniosku, że Żabczyc przez pewien czas był nadwornym poetą Mniszchów.

Brak źródeł biograficznych pozwala na rozmaite przypuszczenia, jeśli chodzi o niektóre momenty życia poety. Historycy literatury nie brali pod uwagę, jak dramatyczny musiał być przebieg kariery życiowej Żabczyca — jednego z pierwszych zawodowych literatów polskich. Nie wiemy nic o jego starcie życiowym, ale, biorąc pod uwagę ówczesne stosunki, musimy przypuszczać, że nie był łatwy. Dostać się na służbę u magnata było bardzo trudno, trzeba było zadowolić różne kaprysy pańskie. Angażując się do służby u Mniszchów, Żabczyc wyzyskiwał odpowiednią koniunkturę. Mniszchowie byli bohaterami wielkiej afery politycznej organizując akcję Dymitra Samozwańca i potrzebowali pisarza-propagandzistę. Żabczyc ryzykował wiele obejmując tę funkcję. Okazało się to najlepiej — wolno przypuszczać — w chwili katastrofy politycznej Mniszchów, kiedy Żabczyc został dosłownie na bruku. Echo tego może się kryć w anegdocie na jego temat w zbiorze *Co nowego*: „Żabczyc poeta, stęskniwszy

<sup>12</sup> J. S. Bystron, *Nazwiska polskie*, Lwów 1936, s. 25.

<sup>13</sup> G. Korbut, *Literatura polska*, Warszawa 1917, t. 1, s. 470: *Jan Żabczyc albo Jan ze Żabczyc*.

się na bruku, że długo służby nie miał, uskarżał się o to przed towarzyszem [...]”<sup>14</sup>

Udział poety w aferze Mniszchów mógł zrażać do niego, jako pisarza w pewnym stopniu skompromitowanego, wielu panów, zwłaszcza ze stronnictwa opozycyjnego. Można sądzić, że w tym właśnie okresie Żabczyc tułał się jako bezrobotny literat po ulicach Krakowa, podejmując się tylko przygodnych prac pisarskich. Co jest ciekawe, że żaden z możliwych przedstawicieli ideologii katolickiej nie przyszedł mu z pomocą, biorąc do służby w swej kancelarii na stałe. Bo do magnatów nie można zaliczyć rodziny Kotkowskich z ziemi krakowskiej. Na ściślejsze związki z tym rodem małopolskim wskazują utwory: *Rozrząd domu jej mości paniej Anny z Gołuchowa Kotkowskiej, podczaszyny sieradzkiej* z r. 1606 (zapewne jest to rok nawiązania stosunków z Kotkowskimi), *Treny żałobne na oplakany akt pogrzebu Katarzyny z Suchodół Gołuchowskiej* z r. 1615, *Płacziwe nenia na ścigłą śmierć jego mości pana Krzysztofa z Leszczyn Byliny* z r. 1617, *Koleđa poborowa* z r. 1627 i *Quaternio* z r. 1629.

Na podstawie dedykacji tych utworów Zygmuntowi Kotkowskiemu możemy sobie wyrobić zdanie o charakterystycznych dla światopoglądu poety cechach, wynikających zresztą wyraźnie z lektury jego pism. Żabczyc, oddając się w opiekę lub powierzając się pamięci rodów znanych ze swego gorliwego katolicyzmu oraz wierności królowi, sam musiał być rzecznikiem ideologii katolickiej i wiernym regalistą.

Najbardziej poetycki z całej twórczości Żabczycy jest zbiorek 36 kolęd, wydany pod tytułem *Symfonie anielskie*. Wzbudził on też największe zainteresowanie badaczy literatury, tak ze względu na swój niepowszedni urok, jak i na skomplikowaną sprawę autorstwa. W drugiej bowiem z r. 1631 i trzeciej z r. 1641 edycji ukazał się pod nazwiskiem Jana Karola Dachnowskiego.

Juszyński i Maciejowski<sup>15</sup>, przypisując *Symfonie anielskie* Żabczycowi, opierali się na podpisanej jego nazwiskiem edycji czwartej z 1642 r., nowoczesny wydawca tego cennego zabytku, Alfred Brodnicki<sup>16</sup> odnalazł wydanie wcześniejsze z r. 1631, sygnowane przez J. K. Dachnowskiego i na tej podstawie zarzucił

<sup>14</sup> Piszczkowski, op. cit., s. 5.

<sup>15</sup> M. H. Juszyński, *Dykcyonarz poetów polskich*, Kraków 1820, t. 2, s. 351. W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie*, Warszawa 1852, t. 3, s. 485—492.

<sup>16</sup> A. Brodnicki, *Symphonie anielskie J. K. Dachnowskiego, zapomniany zbiór kolęd z XVII w.*, „Biblioteka Warszawska” 1911, t. 4, s. 574—580 i J. K. Dachnowski, *Symphonie anielskie*, „Biblioteka Pisarzy Polskich”, Kraków 1913, t. 4.

Żabczycowi plagiat. Zaoponował przeciw temu Brückner<sup>17</sup>, ale jego argumenty poza stwierdzeniem, iż Żabczyc plagiatów nie popełniał, natomiast sam często był okradany, nie opierały się na żadnych konkretnych dowodach. Dopiero odnalezienie najwcześniejszego wydania z r. 1630 sygnowanego przez Żabczycę<sup>18</sup> przywróciło autorstwo *Symfonii* właściwemu twórcy.

Ożywiona wymiana poglądów w powyższej kwestii wydobyła na jaw sporo niejasności, podważając m. in. fakt istnienia samego Żabczycy. Warto również przytoczyć zdanie A. Sowińskiego w *Słowniku muzyków polskich* (z r. 1874), gdzie pisał: „[...] ważnym zjawiskiem w XVII wieku jest jednozgłoskowa kolęda *Symfonie anielskie, albo kolęda* [...] wydana w 1630 r. przez Karola Dachnowskiego z Żabczyc [...]”<sup>19</sup> Opinię jego przyjął, stawiając jeszcze kropkę nad i — Z. Jachimecki w dziele *Muzyka polska w rozwoju historycznym* (z r. 1951): „[...] autorem ich [*Symfonii anielskich*] był Jan Karol Dachnowski z Żabczyc, a nie jak niegdyś mniemano J. K. Dachnowski lub Jan Żabczyc, czy z Żabczyc [...]”<sup>20</sup>

Co sądzić o całej sprawie? Dlaczego *Symfonie anielskie* w drugiej i trzeciej edycji podpisał jako autor Dachnowski? Spróbujmy odpowiedzieć.

Mamy podstawę do przypuszczeń, iż syn poety (zmarłego prawdopodobnie w okresie ukazania się *Symfonii anielskich*) mógł mieć z powodu ukazania się zbiorku nie lada przykrości. Poeta, jakkolwiek zdeklarowany zdawałoby się katolik, pozwolił sobie wydając nabożne kolędy na sowiżrzalski wybryk mogący obrażać uczucia katolickie. A pamiętajmy, że był to okres wzmożonej czujności katolików, okres pogromów i burzenia zborów. W Krakowie panował terror szerzony przez fanatyczny kler, wychowany w szkole niedawno zmarłego biskupa Szyszkowskiego, znanego tępicielem innowierców. Żabczyc zaś do swego tomiku dołączył instrukcję, nakazującą śpiewać obrzędowe kolędy, jak w odniesieniu do każdej wyszczególniono, na nutę pieśni świeckich, niejednokrotnie mocno frywolnych. „Iż dla krótkości czasu i defektu pewnego w typografii nie włożono nóty każdej symfoniowej należącej, przeto niż wygotowano będzie śpiewanie przy-

<sup>17</sup> A. Brückner, Recenzja nowo wydanych *Symfonii anielskich* w „Pamiętniku Literackim” 1914.

<sup>18</sup> M. Piszczkowski, O «*Symfoniach anielskich*», „Ruch Literacki” 1934, nr 1.

<sup>19</sup> A. Sowiński, *Słownik muzyków polskich, dawnych i nowoczesnych kompozytorów, wirtuozów* [...] zawierający krótki rys historii muzyki w Polsce, Paryż 1874, s. 77.

<sup>20</sup> Jachimecki. *op. cit.*, s. 33.

stojne, podkładam nóty tańców zwyczajnych w Polsce. Tymczasem autor z nótami nagotuje, a teraz masz jakie mogły być nóty". Można sobie wyobrazić, jaką ta instrukcja mogła wywołać burzę i jakie mógł mieć syn poety trudności z przeprowadzeniem druku następnej edycji kołęd w r. 1631, już po śmierci ojca(?). Wiadomo, że w edycji tej nie tylko opuszczono ową instrukcję, ale i spod krótkiej wierszowanej przedmowy usunięto również podpis Jana Żabczyca, zapewne jako skompromitowanego i niepewnego katolika. Podpisał się zaś pod nią Jan Karol Dachnowski. Bardzo być może, że ratował on w ten sposób interesy syna poety, którego był kolegą z Akademii Krakowskiej, i umożliwił w ogóle wydanie kołęd. Z życiorysu Dachnowskiego wiemy, iż do początku r. 1627 był pisarzem miejskim w Olkuszu, nie wiemy natomiast, gdzie spędził kilka lat następnych. Spróbujmy wypełnić tę lukę. Uzasadniona będzie hipoteza, że w latach tych przebywał prawdopodobnie w Krakowie, gdzie interweniował w sprawie wydania *Symfonii anielskich*. Oto ilustracja ówczesnych stosunków w kołach literatów, zarazem przykład dochodzenia do głosu interesów zawodowych.

Następne wydanie *Symfonii anielskich* ukazało się dopiero po dziesięciu latach, w r. 1641. Nie zdecydowano się w nim na przywrócenie nazwiska Żabczyca, tak że wyszło pod firmą Dachnowskiego. Wobec tego, że oczywiście ani Żabczyc, ani nikt inny nie opracował „przystojnej” muzyki do kołęd, zapowiedzianej w instrukcji do wydania pierwszego, zaryzykowano dołączyć ową skandaliczną instrukcję, mówiącą na jakie popularne melodie śpiewać kołędy, ale umieszczono ją dyskretnie na końcu książeczki. Nazwisko Żabczyca pojawiło się dopiero w czwartym wydaniu z r. 1642.

\*

Jeśli badania nad Żabczycem od dłuższego czasu nie ruszały z miejsca, to zasadniczym tego powodem był fakt, iż interesujący się nim historycy literatury nie dysponowali pełnym kompletem jego utworów. Piszczkowski już w r. 1937 podnosił, iż nie mógł mimo usilne starania odszukać jego *Trenów żałobnych na opłakany akt pogrzebu [...] Katarzyny z Suchodół Gołuchowskiej* z r. 1615, ani *Śmierci krwawej męczennika polskiego biskupa krakowskiego z Szczebanowa* z r. 1616, ani — co nas tu szczególnie interesuje — *Kołędy poborowej* z r. 1627. O tej ostatniej Piszczkowski informuje: „Do poezji dworskiej Żabczyca zaliczyć należy wiersz, o którym pisze Juszyński: «*Kołęda poborowa* na r. 1628, druk. Walerian Piątkowski r. 1627 in 4°. Jest to powinszowanie Zygmuntovi Kotkowskiemu, poborcy do wybierania podatków



na powiat księski i lełowski, nałożonych dla zapłacenia wojska pruskiego. Wiersz lichey.»<sup>21</sup> Według notatek Karola Estreichera *Kolęda poborowa* znajdowała się w Bibliotece Czartoryskich. O ile zdołaliśmy stwierdzić, druku tego Czartoryscy już nie posiadają a w żadnym innym księgozbiornie również nie udało się go odszukać<sup>22</sup>.

Podkreślić należy, że w trzecim tomie „*Nowego Korbuta*” (Warszawa 1965) zrezygnowano w ogóle z wymienienia zarówno tego jak i wszystkich innych zaginionych, a znanych tylko z tytułu, utworów Zabczyca. Niesłusznie, ponieważ w posiadaniu podpisanego znajduje się dobrze zachowany egzemplarz *Kolędy poborowej*, prawdopodobnie unikatowy (jeśli nie znajdzie się egzemplarz z pieczęcią Biblioteki Czartoryskich). Proweniencję tego egzemplarza trudno określić, ponieważ notatka własnościowa z w. XVII (?) została zamazana.

W realizacji edytorskiej tekstu *Kolędy poborowej* stosujemy zasady transkrypcji zalecone dla wydawnictw typu A. (wedle *Zasad wydawania tekstów staropolskich*, oprac. K. Górski i inni, Wrocław 1955). W tekście oryginalnym system interpunkcyjny ma zasadniczo charakter deklamacyjny. Nie jest on jednak konsekwentny, tak że nie możemy go utrzymać.

Przechodzimy do opisu: Na s. 1. tytuł w ramce z ornamentu koronkowego (antykwą): KOLEDA POBO—/ROWA/ (szwabacha): Nà/ (antykwą): Szczęśliwy Rok Pański Ty—/siąc Szesćsetny dwu-/dziesiąty osmy./ (szwabacha): Przez (antykwą): JANA Z. ZABCZYCA/ (kursywa). w druk podána/ (antykwą): W KRAKOWIE,/ (szwabacha): Drukował Wáleryan Piątkowski, w Roku Pań- /skim, 1627. Dnia 14. Grudnia.

Druczek, 18 × 14,3 cm, składa się z pięciu kart nie paginowanych (w miejscu żywej paginacji litery Z. K. przedzielone ornamentem wyobrażającym czarnego orła z głową w prawą stronę), papier ze znakiem wodnym herbowym (głowa niedźwiedzia).

Na s. 2. ujętej w ramki linijne (podobnie jak dalsze strony) drzeworyt przedstawiający herb Ostoja z nadpisem (kursywa): Na starodawny Kleynot (antykwą): OSTOIA./ Po bokach herbu (antykwą): Z. K. Z. R. P. X. L. P., co należy rozwiązać: Zygmunt Kotkowski z Rudułtowic poborca księskiego lełowskiego powiatu. Pod herbem czterowiersz( kursywa):

<sup>21</sup> Juszyński, *op. cit.*, s. 351.

<sup>22</sup> M. Piszczkowski, *Pisma Jana Zabczyca*, s. 25.

Dokąd Miesiąc na Niebie światło dawać będzie  
 I Mars srogi od boku mieczá nie pozbędzie,  
 Dotąd zacna Ostoja w stołku nie umiera:  
 Jeden w infule, drugi pobory odbiera.

Na s. 3. dedykacja (antykwá): ŻYCZLIWE POWINCZOWA-  
 NIE/ (kursywa): Zacnie y Wysoce Urodzonemu Pánu,/ (antykwá):  
 JEGO MOŚCI/P. ZYGMUNTOWI/FRANCISZKOWI/ Z RUDUL-  
 TOWIC/KOTKOWSKIEMU, POBORCY/ W WOIEWODZTWIE  
 KRAKO-/ WSKIM XIĘSKIEGO, Y LELOW-/skiego Powiátów, ná  
 záplácenie Pruskiemu/Żołnierzowi, zgodnie obránemu/ w Proszo-  
 wicach./ IAN Z. ZABCZYC (kursywa) ofiaruie.

Pod dedykacją wiersz (kursywa — s. 3—4):

W ták utrapione látá słuźna winszowánia  
 Nástępują dobrych dni, á z politowánia  
 Jeden drugiemu życzy, choć to przykra plutá  
 Cedzi zá szyję strumień, dawając trybutá.  
 Tu rzemieślnik wszeláki dáje czyns od swego  
 Wárstátu, będąc kontent z kwitu pápirnego.  
 A ja też, co poniosę poborcy swojemu?  
 Szmát pápiru. Pewienem, iże życzliwemu  
 Słuźde nie zmarszczonego chęć pokaże czołá,  
 Zá pápirowy trybut złotem mu wydała.

#### KOLEĐA POBOROWA

- Wielki i strászny Bánkiet Sármatá spráwuje,  
 Srogi Mars ukrwáwioná Bellonę pojmuje.  
 Ná tym weselu przysmak nie z Nektárskiej gory,  
 Kędy mieszkają śliczne Febusowe Cory,  
 5 Ani gdzie mądra Pallas swoj byt odpráwuje,  
 A Pánny z Helikonu sđodyczá czestuje,  
 Ale napoj trucizná cudzá rozmácony,  
 Niesie kubek zazd[r]ości w Lechijáckie strony.  
 Tu miasto ambrosijum gorski jad wypije  
 10 Polska, bowiem się przed nią Cna Nemezys kryje<sup>23</sup>.  
 Juź z białyh szat wyzuta bierze purpurowy  
 Płaszcz, łzami, Potem suty, Koronie niezdrawy.  
 On to Płaszcz Dejaniry<sup>24</sup>, którym przyodziany  
 Był niekiedy Herkules w srogi ogień dány.  
 15 Tám wołał: Abo Cnotá jest w śmierci łozona,  
 Abo potęgá w sile ludzkiej ustalona!  
 Ojczyzna<sup>25</sup> co też czyni nászá w Płaszczu tákim?  
 Stára się o lekárstwo wyrokiem jednákim,  
 Aby w Polsce ten Pożar więcej nie pánował,  
 20 Bánkiet Marsa z Belloná w zamysłách szwánkował?

<sup>23</sup> Wyráz kryje dopisany piórem; w druku kieruje.

<sup>24</sup> Poprawione piórem; w druku Deanicy.

<sup>25</sup> Poprawione piórem; w druku Oyczyyna.

- Rádá Párlamentuje, by tákowe gody  
 Poskromić Wulkanowem wárstátem, swobody  
 Zeby w swej klubie pierwszej postawione były,  
 Które nieostrožnością w zgubnym szańcu żyły.
- 25 Gdzie już prawie Ojczyzná ná śmierć umierała,  
 Gdyby jej przednia Rádá w tym nie rátowáta.  
 Przy ktorej mądra Pallás zázwdy przemieszkiwa,  
 Tej porády Dostojność Książęca záżywa,  
 A Juno jej przyświeca. Tá przy swej Cererze
- 30 Stojąc ma z Irusami wieczyste Przymierze.  
 Juno, kiedy szkátulę otwiera złocistá,  
 Ceres jej w ręce dáje Ofiarę kłosisá.  
 Skąd żołnierz nie zgłodzony pilnuje swojego  
 Rzemioslá i pędzi precz z swych gránic obcego.
- 35 Ná tym się zászadziła Polska w takiej dobie,  
 Zeby swá życzliwością poradziła sobie  
 Wyrwać nogę w pogrążu kárucznym ulgnioná,  
 A rozerwać przysięgi Marszowe z Belloná.  
 Junony się pytájá, czy potrafić może
- 40 (Złaczywszy się z siostrá swá, która jej pomoże  
 Do rády tej) w to, aby Lechów rátowáta?  
 Bogini skárbów świetnych ták odpowiedziáta:  
 Jam siostrá Jowiszowá, która przy potędze  
 Kogo zechcę odejmę od wszelákiej nędze.
- 45 Zlá Brumá utrapili swá zbrojá nágiego,  
 U mnie jest ciepłe Velus, zágrzeję onego,  
 Lubo też przykrym głodem będzie uciśniony,  
 Moim złotem dostátkiem bywa násycony.  
 Mnie Krolowie, Cesárze szczerze usługują,
- 50 Beze mnie Potentaci nie Majestatują,  
 Tylko to moje skárby w sobie zámykają,  
 Ze w Midásowe gárdlá chlebá nie dodájá.  
 Złotá ukásić trudno, napoj smakowity,  
 W ustá gdyby padł srebrem, trunek nieużyty.
- 55 Ale to moja Rádá: bijcie nisko czoły  
 Siostrze mojej Cererze, która ma stodoły  
 W swej opiece. Tej złotá ode mnie dodajcie.  
 Potym ogłodzony lud chlebem odżywiajcie.  
 I dajcie zá szafárzá do mojej szkátuły
- 60 Tego, który ma stryja Krakowskiej Infuły  
 OŚTOJA, ten stać będzie u Cerery szkoły:  
 Nie dopuści myszom wlec ziarná z jej stodoły.  
 Są i insi, którzy się tego podejmują,  
 Jákbym służyć Ojczyźnie szczerze áffektują.
- 65 Porad(z)ać w tym Sármatá przedniejszego kołá,  
 Która trády odpędza (jáko czujna pszczoła),  
 Gdy się frásuje o treść od inszych kuszoná,  
 Tým przy słodkiej fortecy mátcie jest obroná.  
 Ták Juno złotousta Párlamentowáta,  
 70 Droę do ráutowánia Polski pokazáta.  
 A w tym Senat powazny, ták o tym rádzili,  
 Aby mężow przystojnych ná to wysadzili<sup>26</sup>,

<sup>26</sup> W pierwodruku: wysadzali.

- Coby po wszystkiej Polsce Trybutą zbierali,  
 A tym samym Rycerstwo w Prusiech ubłágali.
- 75 Między ktoremi w Mieście Stołecznym Krakowie  
 Sześć ná takowy Urząd wybráni mężowie.  
 Zpojszrodká tych rozsądny jest ZYGMUNT KOTKOWSKI.  
 Ten dwa powiáty trzyma, Księżki i Lelowski.  
 Nie bez przyczyny tym go Urzędem uczcono,
- 80 Bo go z zacnych rodziców spłodzonego znáno.  
 Więc i postęпки jego w nim upodobáli,  
 Stąd go też sobie wielczy ludzie smakowali.  
 Pewny to znak: w kim ludzie rozsądni kochają,  
 Tego też ná wysokie Urzędy wzywają.
- 85 Zacny jego Rodziciel dopiąłby był tego,  
 Cny podcząsy Sierądzki, z Podcząstwą swojego  
 Szedłby był w dąlszy stopien. To wszystko sprąwiála  
 Godność jego: z Książety tá Conversowała.  
 Żadne zjązdy, Gránice bez niego nie były,
- 90 Ugody Przyjacielskie, onym się szczyciły.  
 Ludzkością dosyć wielką, ten Mąż był ubrąny,  
 Prowadził wiek swój w życiu bez wszelkiej nągány,  
 Zá co go też najwyzszy Tworcą błogostąwił,  
 Potomkámí zacnymi w pámięci wystąwił.
- 95 Dał mu trzynaście synow, aby ozdabiali  
 Swą zacną Familiją, przed sobą nie dáli  
 Wprzód nikomu, coby to Sławę piastowało,  
 A w cnotie swoje dzieła odważne chowało.  
 Jákoż ich młodociáne rzemiosło tám było,
- 100 Gdzie dla dobrą Ojczyzny umrzeć bywa miło.  
 Mieli jeszcze i Dziadą rozumu wielkiego  
 Człowieka: DĘBINSKIEGO, Sołká Krąkowskiego.  
 Ten był Pánem uważnym, Rzeczypospolitej  
 Radą i sząblą stawał w potędze sowitej.
- 105 Mąją i teraz tegoż groná Kąsztelaná  
 BIECKIEGO, u Ktorego Cnotá nieprzebrana,  
 Synowiec Tego ZYGMUNT, mąż serca dobrego,  
 Który dzielną odwagą zna Marsá srogiego.  
 Sw(ì)adkiem tego Wołoszyn, Węgrzyn, Czech, Múltánin,
- 110 Krąbrny Moskał, Bogáty w srebro Sylesánin,  
 Zá co Podziękowánie zna chrześcijąńskiego  
 Cesárzå: Ták to sławá umie DĘBINSKIEGO!  
 Ma i Bráciå: ERAZMA, więc i STANISŁAWA,  
 Tych ná Dworze Książęcym poczcziwa zabává.
- 115 Ná dworze tym, gdzie Cnoty rozliczne pánują,  
 A w Panu ják w zwierciedle Honor upátrują.  
 Tým szkoła obyczájow, tám pole uczenia,  
 Tým czoło wiekopomnych spraw do uważenia,  
 Tým Páłac dobrej sławy, tám dobre ćwiczenie
- 120 Młodzi, á zaś ná stárszych jest Páńskie baczenie.  
 Do tego zgromądzienia KOTKOWSKI przybywa,  
 Bowiem w czujnym Sármacie łaskę upátrywa.  
 Zá jego Promocyją może byđź widziány  
 U wszystkich á ozdabiać czcią Lechákcie ściány,
- 125 Już ma pierwszy początek z Urzędu tákiego,  
 Z czasem może dostąpić miejscå Podskárbięgo.

- Jakoż i teraz nim jest, bo z rąk patrzeć jego  
 Będzie żołdu odwagą Rycerstwa Polskiego.  
 Jego wierze i cnotcie tego powierzono,  
 130 Rozumiejąc, iż się w nim nie zawiedziono.  
 Cny synu z RUDUŁTOWIC, miej o tym stáranie,  
 Jákobys za te prace miał podziękowanie.  
 Nie uganiaśz nic zysku, bo snadź ná nim mało  
 Wskurasz, lecz więcej wygrász, kiedy Cnotę cało  
 135 Stáwisz otwartym okiem, wszyscy to o tobie  
 Rozumieją, że się twa głowa nie poskrobie.  
 Szczęśliwież tedy szafuj, KOTKOWSKI cnotliwy,  
 A ukasz to Ojczyźnie, żeś jej jest życzliwy.  
 Kołędęć Ofiaruję, skarb nieprzeptacony,  
 140 Mowię przy tym, żem ja twój sluga oświadczony<sup>27</sup>.

\*

Rozpatrując działalność naszych pierwszych zawodowych literatów, nie można pominąć ich związków z właścicielami oficyn drukarskich. Od nich bowiem byli często ściśle uzależnieni w otrzymywaniu zamówień na różne roboty pisarskie. *Kołęda poborowa* Zabczyca wyszła spod prasy Waleriana Piątkowskiego. Nie był to jego jedyny druk u Piątkowskiego. Z tej drukarni wyszło bowiem jedno z wydań *Etyk dworskich* poety, których egzemplarz, niestety bez daty druku, ale z sygnetem Piątkowskiego, znajduje się w posiadaniu podpisanego.

Chociaż druk *Kołędy poborowej* był jedną z pierwszych realizacji edytorskich Piątkowskiego, ponieważ oficyna jego, co zgodnie stwierdzają J. S. Bandtkie i J. Lelewel<sup>28</sup>, rozpoczęła działalność właśnie w roku tłoczenia wspomnianego utworu, tj. w r. 1627, to jednak Zabczyc wiele nie ryzykował wiążąc się z Piątkowskim. Drukarnia Piątkowskiego cieszyła się prawdopodobnie opinią renomowanego zakładu, którą w drodze tradycji Piątkowski mógł odziedziczyć po swych poprzednikach. Jego drukarnia powstała z części zasobu typograficznego znakomitej oficyny wydawniczej XVI stulecia — Drukarni Łazarzowej. Jak wiadomo, do rozwoju tej firmy przyczynił się Łazarz Andryśowicz, który ożeniwszy się z wdową po Hieronimie Wietorze wszedł w posiadanie jego drukarni. Jednakże właściwy okres świetności oficyny przypada na rządy jego syna, Jana Łazarza

<sup>27</sup> Pod tekstem ornament dekoracyjny.

<sup>28</sup> J. S. Bandtkie, *Historia drukarni krakowskich*, Kraków 1815, s. 443; J. Lelewel, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, Warszawa 1823, t. 1, s. 186; inną datę, chyba jednak mylną, bo r. 1619, wymienia jako początek działalności drukarni *Księga Pamiątkowa Stowarzyszeń Drukarni Krakowskich*, wyd. w Krakowie 1930, s. 19.

Januszowskiego. Był to prawdziwy człowiek renesansu. Przebywał na dworze cesarza Maksymiliana II i pozostawał w kontakcie z kolejnymi władcami w Polsce. Pracował nad ulepszeniem kroju czcionek, dużo wydawał, pisał i tłumaczył. Jako współtwórca zasad ortografii, zaliczony został do grona reformatorów języka polskiego<sup>29</sup>. Kiedy w r. 1601 po śmierci żony przywdział suknię duchowną, zarząd drukarni przeszedł, z dużą dla niej szkodą, w ręce Bazylego Skalskiego, a potem Macieja Jędrzejowczyka. Ten ostatni odkupił ją od synów Januszowskiego po jego śmierci w r. 1613<sup>30</sup>.

Kiedy Skalski, który rozszedł się z Jędrzejowczykiem, zaczął pracować na własną rękę, Żabczyc drukował u niego *Traktat o Zwiastowaniu* (1617). Utwór ten poprzedza wiersz dedykacyjny do biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego „podany przez Bazylego Skalskiego”. Przypuszczać można, iż on był inspiratorem Żabczyka.

O Jędrzejowczyku wiemy, iż po kilku latach odstąpił prawdopodobnie część zasobu typograficznego Walerianowi Piątkowskiemu. Między obu tymi drukarzami istniały z pewnością jakieś związki, przypuszczalnie materialne. Świadczy m. in. o tym tytułowa karta nowego wydania *Eneidy* w tłumaczeniu polskim: *Virgillii Aeneidi to jest o Aneaszu trojańskim ksiąg 12 przekładania Andrzeja Kochowskiego, a teraz za staraniem i nakładem od Waleriana Piątkowskiego na świat wystawiona w Druk. Łazarzowej u Dziedziców Macieja Jędrzejowczyka R.P. 1640*, jak również fakt, że i późniejsze druki Piątkowskiego też wydawane były u dziedziców Jędrzejowczyka.

Piątkowski wydawał sporo, ale i rangą, i rozmiarami najczęściej drobnych druków: obok krótkich życzeń i powinszowań dużą ilość rozpraw o charakterze dewocyjnym (wiele po łacinie). Z bardziej interesujących pozycji pod względem literackim należy obok *Kolędy poborowej* wymienić *Fortunę* Stanisława z Bochnie Gąsiorka, zachowaną w unikatowym egzemplarzu w Bibliotece Narodowej<sup>31</sup>. U Piątkowskiego ukazywały się również przedruki utworów anonimowych, zaliczanych obecnie do tzw. literatury sowiżrzałskiej, jak *Potkanie Jannasa z Gregoria-sem, klechą* (wyd. II z r. 1629), *Komedia Szoltyisa z klechą* (wyd. III z r. 1646), *Synod klechów podgórskich* (wyd. III, ok. r. 1646).

<sup>29</sup> Jako autor rozprawy *Nowy charakter polski* [...], Kraków 1594 (tu również rozprawki J. Kochanowskiego o ortografii).

<sup>30</sup> J. Płaśnik, *Cracovia impressorum*, Lwów 1922, s. 44—49.

<sup>31</sup> H. Kapełuś, *Stanisław z Bochnie. Kłeryka królewski*, „Studia staropolskie”, Wrocław 1964, t. 13, s. 77—79.

Odsłonięcie powiązań Żabczyca z drukarzami krakowskimi może rzucić snop światła zarówno na niego, jak i na całą grupę bliskich mu pisarzy mieszczańskich.

\*

Tytuł *Kolęda poborowa* należy rozumieć: Prezent („papirowy trybut”) noworoczny w formie wiersza z okazji obioru adresata na poborcę (inkasenta) opłat wojennych. Dzisiejszego czytelnika może on dziwić. Współczesna bowiem polszczyzna zawężyła zakres wyrazu kolęda, używając go na określenie pieśni przeznaczonych na okres Bożego Narodzenia, rzadziej już na oznaczenie daru z okazji tych świąt.

W czasach dawniejszych istniał powszechny w krajach słowiańskich obrzęd kolędowania połączony ze zwyczajem składania darów i powinszowań. Obrzęd ten przez cały czas swego istnienia występował zarówno w formie kościelnej, jak i świeckiej. U południowych i wschodnich Słowian obrzędy miały wspólne niejednokrotnie formy celebracji. Począwszy od św. Szczepana grupy młodzieży, poprzebierane najczęściej za zwierzęta, obchodziły gospodarstwa. Ustalił się pewien schemat odwiedzin. Najpierw śpiewano prosząc o pozwolenie kolędowania. Kolędę właściwą kierowano do gospodarza, następnie śpiewano gospodyni i pozostałym domownikom. Najbardziej urozmaicony był temat pieśni dla dziewcząt. Opiewano w nich uroki stroju (dokładnie wymieniając jego części) i podnosząc zalety osobiste życzonego rychłego zamążpójścia. We wszystkich pieśniach z reguły powtarzały się życzenia bogactwa i obfitych zbiorów. Na zakończenie w tzw. „oddaniu” proszono o poczęstunek i datki dla kolędników. Pieśni te, zaprawione humorem i wzbogaczone podaniami, były niezmiernie ciekawe. Kościół z różnych przyczyn walczył z tradycjami ludowymi świeckiego kolędowania, skutkiem czego doprowadził z biegiem czasu do ich powolnego upadku, a w końcu i do zaniku<sup>32</sup>. W XVII wieku te tradycje były u nas jeszcze bogate. O popularności świeckich kolęd świadczy m. in. postanowienie synodu gnieźnieńskiego z r. 1602, zabraniające śpiewania niektórych z nich w kościołach<sup>33</sup>. Także zwyczaj obdarowywania się „na kolędę” był szeroko rozpowszechniony. Zachował się rejestr wydatków na kolędę Zygmunta Starego.

<sup>32</sup> P. Caramon, *Obrzęd kolędowania u Słowian i Rumunów*, Kraków 1933; A. Rombowski, *Ludycje wiesne...*, Wrocław 1953, s. 25–27.

<sup>33</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1958, t. 2, s. 56.

Mamy również takie rejestry z w. XVII. Mówią o tym także słowa Kaspra Twardowskiego:

Rocznokolędny zwyczaj też to stary  
Wedle możności dawać sobie dary<sup>34</sup>.

Oprócz prezentów w naturze ofiarowywano okolicznościowe wiersze. Historia naszego piśmiennictwa przechowała kilkanaście przykładów takich kolęd-życzeń. Taką kolędę zawierał tom pism Jana z Czarnolasu, wydany przez Januszowskiego w r. 1590 pt. *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego*. Tytuł *Kolęda* uzasadnia w. 2: „Żeś nam doczekać dał nowego lata”. Jako modlitwa błagalna do Boga w imieniu narodu zagrożonego wojną jest dziełem liryki patriotyczno-religijnej. Prośba: „Użyc pokoju nam i świętej zgody,/ Niech się nas boją pogańskie narody [...]” umiejscawia ją w konkretnych latach 1577—1578, kiedy to, wbrew zawartym przez Batorego traktatom z Portą, Tatarzy, finansowo wspomagani przez Moskwę, częstymi najazdami nekali Wołyn i Ruś.

Przykładem bardzo kunsztownej liryki miłosnej, opartej pod względem stylistycznym na oksymoronach, jest anonimowa *Kolęda do Zosie* z rękopisu Zamojskich:

[...] Owo zgoła ledwie wiem, coć by dać. Bo mojem  
Co może być, ponieważ sam nie jestem swoim?  
Niezgaszone płomienie miłości ty swemi,  
Ktoremiś mi nie wzięła, mogę zwać własnemi,  
I tych ci po kolędzie dawam, po kolędzie  
Proszę, niech ten lekki dar wzgardzony nie będzie<sup>35</sup>.

Kolędy Stanisława Grochowskiego, Kaspra Twardowskiego, to typowe, drobne utwory okolicznościowe, czasem żartobliwe w tonie, ofiarowywane różnym osobom z okazji nowego roku. Dla epoki kontrreformacji charakterystyczna jest *Kolęda paniom saskim* przez W.H.A.& c — satyra na niewiasty luterskie<sup>36</sup>.

Wymienione wyżej utwory świadczą, że kolęda świecka nie

<sup>34</sup> K. Twardowski, *Kolęda. Nowe lato, szczodry dzień...*, Kraków 1619.

<sup>35</sup> M. Sęp Szarzyński, *Rytmy oraz anonimowe pieśni i listy miłosne z w. XVI*, oprac. T. Sinko, Kraków 1928, Bibl. Nar. S. 1, nr 118, s. 73.

<sup>36</sup> S. Grochowski, *Kolęda. Nowe lato, szczodry dzień. Na dzień i na wszystką wielką a uroczystą oktawę narodzenia pańskiego niekiedy napisane a teraz, które mogły zebrać od autora świeżo wydane R. P. 1608*, [w:] *Wiersze i inne pisma co przebrańsze*, Kraków 1859, s. 187—197. K. Twardowski, *Kolęda. Nowe lato, szczodry dzień...* Pod podobnym tytułem, ale różnej treścią wyszły jeszcze w r. 1609 i w r. 1610 utwory M. Paszkowskiego oraz w r. 1626 pod kryptonimem St. K. S. S. A. K. wiersz *Syntagmata na uroczyste* [...] *Syna Bożego Narodzenie* [...] *Kolęda*.

*Kolęda paniom saskim* przez W. H. A. & c., [w:] K. Badecki, *Literatura mieszczańska*, Lwów 1925, s. 157—158.



tylko w poezji ludowej, ale i w poezji dworskiej była gatunkiem tak samo żywym. Dzięki istniejącym w społeczeństwie tradycjom obrzędów kolędowania, często musiała być stosowana, jako forma wypowiedzi poetów początku wieku XVII. Rejestr ich (tutaj ograniczony do kilku przykładów) pomnaża *Kolęda poborowa na szczęśliwy rok 1628* Jana Żabczyca.

\*

„Życzliwe powinczowanie”, czyli dedykacja *Kolędy poborowej* Zygmuntowi Kotkowskiemu zaczyna się od słów: „W tak utrapione lata [...]” Niewątpliwie chodzi tu o lata 1626—1627, kiedy trudna sytuacja gospodarcza kraju i świecący pustkami skarb państwa wciągniętego w wojnę ze Szwecją uniemożliwiły dalszą mobilizację sił. Szeroka opinia publiczna, dotąd obojętna wobec wojny, uważanej za rezultat niezdrowych ambicji dynastyczno-absolutystycznych Zygmunta III, miała się dopiero obudzić na skutek klęsk w Inflantach, w obliczu przygotowań Gustawa Adolfa do najazdu na Prusy.

Zwołany w marcu 1626 r. sejm uchwalił wojnę obronno-zaczną ze Szwecją. Podjęcie tej decyzji niemal w momencie lądowania armii Gustawa Adolfa w Prusach okazało się spóźnione. Król szwedzki, pewny neutralności elektora brandenburskiego, zajął Piławę bez walki. Rozciągając ofensywę zdobył Puck, Oliwę i miejscowości między Wisłą i Nogatem. Jedynie Gdańsk, związany korzystnymi interesami z Polską, opowiedział się za Rzeczpospolitą. 1 października 1626 r. pod Gniewem doszło do spotkania armii szwedzkiej z polską, dowodzoną osobiście przez Zygmunta III. Walka pozostała nie rozstrzygnięta, niemniej w jej wyniku Polacy zmuszeni byli do odwrotu. Szwedzi zatrzymali zajęte tereny.

Szlachta polska, postawiona przed faktem utraty dostępu do morza, a co z tego wynika, wobec braku możliwości eksportu głównego swego towaru — zboża, musiała się zdobyć na aktywność w czasie sejmu w Toruniu w końcu listopada 1626 r. W celu skutecznego rozprawienia się z wrogiem należało przede wszystkim zreformować cały system skarbowo-wojskowy. Przygotowaniem reform zajął się biskup Jakub Zadzik. Znalazł się również wódz, hetman Stanisław Koniecpolski, który, jak się niebawem okaże, potrafił walczyć w sposób nowoczesny z Gustawem Adolfem. Sejm obradował sprawnie, zleciwszy główne zadania Komisji Znaczców. Uchwalono obfite pobory i zbrojenia a sejmiaki poszczególnych województw je aprobowały.

W *Kolędzie poborowej* mowa jest jednak nie o poborach

uchwalonych na sejmie toruńskim, lecz na sejmie zwyczajnym w Warszawie od 12 X do 24 XI 1627. W *Aktach Sejmikowych województwa krakowskiego* znajduje się sprawozdanie z sejmiku posejmowego, który podjął w Proszowicach 14 grudnia 1627 r. następujące zobowiązanie:

„My radcy i rycerstwo na sejmiku terazniejszym proszowskim pro die 14 decembris zgromadzeni [...] zgodnie wszyscy i jednostajnie do sześciu poborów na sejmie przeszłym uchwalonych i te cztery, których to do nas aprobacją ichm. panowie posłowie byli wzięli, pozwalamy i uchwalamy, a to na nowy zaciąg wojenny i zapłatę wojsku pruskiemu, tylko którego mężne dzieła i odwagi jako nieśmiertelnej pamięci, tak i od nas wszelakiej godne wdzięczności, tak jednakże, by te sześć w uniwersale poborowym na czas specyfikowany ichm. panowie poborcy nieomieszkanie wybierali; czterem też tym wydania czas na sejmiku blisko przyszłym, który nam będzie od J. K. M. złożony, ma być namówiony. A miasto Kraków cztery także symple przy tych czterech poborach naszych według praw swoich oddać będzie powinno. Do wybierania poborów których nazaczyliśmy i zgodnie obrali poborców ichm. panów: [z] powiatu krakowskiego i proszowskiego pana Pawła z Marchocic Marchockiego, starostę czchowskiego, z księskiego i lelowskiego pana Zygmunta z Rudultowic Kotkowskiego, z czchowskiego pana Piotra Chwaliboga, z bieckiego pana Andrzeja z Zakliczyna Jordana, które to podatki ichm. pomienieni jako najprędzy do rąk jm. pana podskarbiego fideliter oddać mają [...]”<sup>37</sup>

Zrelacjonowane wyżej fakty, dotyczące pierwszej fazy wojny w Prusach i stosunku do niej obywatelstwa ziemi krakowskiej, stanowią tło historyczne *Kołędy poborowej*. Utwór ten stawia Żabczyca w nowym świetle. Pokazuje się, jak bardzo był on zgnębiony niepomyślnymi wypadkami wojennymi, choć nie tracił nadziei na lepszą przyszłość. Żabczyc, to nie zawsze wyrachowany panegirysta, goniący za zarobkami, to obywatel i pisarz pełen troski patriotycznej, oceniający w realnych kategoriach sytuację w Rzeczypospolitej.

Maciejowski<sup>38</sup>, stwierdzając fakt istnienia utworu, na podstawie karty tytułowej określa czas tłoczenia druku na 14 grudnia 1627 roku. Jest dla nas sprawą oczywistą, że nie mógł się on ukazać w tym samym dniu, co odbywający się sejmik proszowski już choćby ze względu na ówczesne możliwości wydawnicze. Należy więc przypuszczać, że datę ową kazał położyć Żabczyc, chcąc w ten sposób upamiętnić dzień wyboru swego protektora.

*Kołęda poborowa*, zamykająca się w 140 wierszach, dzieli się tematycznie na dwie części. W początkowych 69 wierszach poeta opowiada o wypadkach zmuszających skarb państwa do ściąg-

<sup>37</sup> *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1955, t. 2, s. 97—98.

<sup>38</sup> Maciejowski, *op. cit.*, s. 485.

nięcia z ludności poborów. Modą współczesnych mu pisarzy (por. np. *Dar Bellony* Daniela Naborowskiego z okazji urodzin w r. 1614 Katarzyny Radziwiłłówny) czyni to ustami całego niemal Olimpu greckiego, przemieszanego z bóstwami rzymskimi. Polska uczestniczy w krwawych godach Marsa z Belloną i spowita jest jak Herkules w koszulę Dejaniry. Nemezis biorąca udział w tych godach uosabia ponurą przyszłość. Nad nieszczęsnym krajem lituje się jednak Junona. Widząc, jakie wysiłki czyni Rada Parlamentująca, udziela jej za podszeptem Pallady wskazówek, jak wybrnąć z trudnej sytuacji. Radzi mianowicie zwrócić się do Cerery, która napełniając swymi płodami puste szkatuły pomoże zaopatrzyć wojsko. Kładzie także nacisk na znalezienie odpowiednich osób, „coby po wszelkiej Polsce trybuna zbierali”. Stwierdza, że z tym jednak kłopotu nie będzie, bo wielu jest u nas chętnych do ratowania ojczyzny. „Zpośród tych rozsądny jest Zygmunt Kotkowski”. W ten sposób poeta doprowadza czytelnika do osoby swojego patrona. Dalsze strofy poświęcone są już Kotkowskiemu i jego rodzinie. Wymieniając jej co znacniejszych członków, pragnie otoczyć ją najwięcej splendorem.

Jak wiadomo, Żabczyc dedykował Zygmuntowi Kotkowskiemu kilka utworów. Dowodzi to, że miał wobec niego dość poważne zobowiązania. W *Kołodzie poborowej* wychwala jednak swego opiekuna z dużą powściągliwością, co niewątpliwie godzi się zapisać na jego dobro. Nie zapominajmy bowiem, że jest to epoka przesadnego panegiryzmu. Fakt, że Żabczyc — przynajmniej w tym utworze — nie poszedł za ogólnym prądem i zachował umiar, świadczy dodatnio o jego kulturze.

Pochlebnych epitetów poświęconych wprost Kotkowskiemu jest mało. W wierszu 77 autor używa określenia „rozsądny”, w 137 „cnotliwy”. I tylko tyle. Prawdopodobnie zamysł poety był bardziej kunsztowny. Chcąc możliwie dużo i dobrze powiedzieć o głównej osobie, uczynił to pośrednio — poprzez wyszczególnienie wybitniejszych członków rodu. Dlatego, aby rzucić światło na samego Kotkowskiego, należy sięgnąć do wszystkich możliwych źródeł. Niestety poszukiwania nie dostarczyły zbyt wielu wiadomości.

Zygmunt z Rudułtowic Kotkowski, h. Ostoja, pan na Chotowej, Olszycach, Gołszynie, był synem Mikołaja, podczaszego sierzadzkiego i Anny Gołuchowskiej<sup>39</sup>. Jedyne fakty znane z jego

<sup>39</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, Lipsk 1840, t. 5, s. 328; A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1907, t. 11, cz. 1, s. 380; S. Uruski, *Rodzina...*, Warszawa 1910, t. 7, s. 393; *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1955, t. 2, s. 57, 60, 98, 99—100, 113—114.

życia osobistego, to wiadomość o ślubie z Elżbietą Tomicką oraz wzmianka, że związek ten pozostał bezpotomny. Heraldycy podają, że Kotkowski był posłem na sejm w r. 1626. Przeglądając *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* z lat 1626—1630 kilkakrotnie pod uchwałami spotkać można m. in. jego podpis. Tamże w r. 1628 z zaznaczeniem: sekretarz J. K. M. Umarł młodo w r. 1630 (być może jako ofiara szalejącej zarazy). Musiał być protektorem hojnym, skoro aż trzy utwory dedykował mu Żabczyc bezpośrednio.

Dalsza lektura *Kolędy poborowej* nasuwa konieczność poświęcenia kilku słów przodkom Zygmunta. Poeta mówi: „Nie bez przyczyny tym go urzędem (poborcy podatków) uczcono,/ Bo go z zacnych rodziców spółzonego znano”. O tym „zacnym rodzicu” Mikołaju wiemy już więcej. Studiował w Bazylei (zapis w r. 1558), był przez krótki czas dworzaninem Zygmunta Augusta. W r. 1579 objął urząd podczaszego sieradzkiego. Piastował go do r. 1590, uczestnicząc jednocześnie we wszystkich ważniejszych wtedy akcjach („żadne zjazdy, granice bez niego nie były”) Podpis jego spotykamy pod kapturem krakowskim z r. 1586, w rok później pod edyktem wiślickim. Związany był ze stronnictwem popierającym wybór Zygmunta III i występował jako deputowany ziemi sieradzkiej na sądy przeciw zwolennikom Maksymiliana. Posłował również kilkakrotnie na sejmy walne. Z małżeństwa z Anną Gołuchowską miał bardzo liczne potomstwo. Żabczyc stwierdza, że synów było trzynastu, jakkolwiek odnośne źródła wymieniają tylko sześciu i dwie córki<sup>40</sup>.

Te piętnaście wierszy, które autor poświęcił ojcu Zygmunta, gładszych i swobodniejszych w formie od poprzednich, składają się na wyrazisty, powiedzieć można nobliwy, portrecik energicznego podczaszego. Aby jednak ród Kotkowskich wystąpił w pełnym blasku, sięga Żabczyc po dalsze parantele:

Mieli jeszcze i dziada rozumu wielkiego  
Człowieka, Dębińskiego, sołka krakowskiego.

Nie był to wprawdzie dziad w prostej linii, niemniej zaszczytne pokrewieństwo należało do stosunkowo bliskich<sup>41</sup>. Ważne stanowiska, jakie zajmował, pozostawiły sporo śladów jego działalności. Od wczesnych lat nazwisko przyszłego kanclerza

<sup>40</sup> Niesiecki, *op. cit.*, s. 328; Boniecki, *op. cit.*, s. 380; Uruski, *op. cit.*, s. 333.

<sup>41</sup> Córka Walentego Dębińskiego, kanclerza wielkiego koronnego — Krystyna wyszła za mąż za Gołuchowskiego, a jak pamiętamy matka Zygmunta była z domu Gołuchowska.

Walentego Dębińskiego związane było z dworem królewskim Zygmunta Starego. Błyskotliwą karierę zapoczątkowało nadanie mu w r. 1543 godności podstarościego krakowskiego i pisarza ziemskiego. W r. 1544 jest już referendarzem koronnym. Za świetne wywiązywanie się z obowiązków obdarowany zostaje starostwem chęcińskim. W dalszym ciągu awansując otrzymuje kasztelanię biecką w r. 1549, a w rok później sandecką. W okresie wielkich sejmów egzekucyjnych piastuje urząd podskarbiego koronnego. W r. 1564 zostaje mianowany kanclerzem wielkim koronnym. Wreszcie w r. 1567 otrzymuje najwyższą godność senatorską — kasztelanię krakowską<sup>42</sup>.

Inni członkowie rodu Dębińskich wymienieni w *Kołodzie poborowej* nie osiągnęli takich zaszczytów. Samuel Andrzej Dębiński, „kasztelan biecki, u którego cnota nieprzebrana”, to w prostej linii wnuk kanclerza. Wiadomo o nim, że w latach 1579—1581 studiował na uniwersytecie lipskim. Następnie przebywał w Rzymie, jako dworzanin kardynała Batorego. Powrócił do kraju ok. r. 1590, prawdopodobnie na wieść o śmierci ojca—Stanisława, starosty chęcińskiego. Stopniowo otrzymywał znaczniejsze godności, poczynając od starostwa chęcińskiego (r. 1594), a skończywszy na kasztelanii bieckiej (r. 1618). Jak wszyscy niemal Dębińscy, brał udział w życiu publicznym, posługując na sejmie w latach 1611, 1613, 1616 i 1618. Na tym ostatnim wybrany został do Rady Królewskiej. Znany jako świetny mówca, w okresie pisania *Kołody poborowej* musiał być osobistością popularną w kraju, a szczególnie na terenie ziemi krakowskiej<sup>43</sup>.

Następnym Dębińskim, którego wymienia Żabczyc, jest Zygmunt, synowiec Samuela Andrzeja, zapewne lisowczyk, bo autor tak go charakteryzuje:

Który dzielną odwagą zna Marsa srogiego,  
Świadkiem tego Wołoszyn, Węgrzyn, Czech, Multanin,  
Krąbrny Moskał, bogaty w srebro Sylesianin.

Znaleźć o nim wzmiankę można tylko u Bonieckiego<sup>44</sup>. W świetle jej, jak również przytoczonego cytatu, udział Zygmunta w późniejszych wyprawach lisowczyków jest bezsporny.

Następne wiersze niosą trudną do rozszyfrowania zagadkę.

---

<sup>42</sup> *Polski słownik biograficzny PAU*, Kraków 1939, t. 5, s. 78; A. Tomczak, *Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji*, Toruń 1963, „Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu”, 1962, z. 2.

<sup>43</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. 5, s. 73—74.

<sup>44</sup> Boniecki, *op. cit.*, s. 210.

Zabczyc wspominając o braciach: Erazmie i Stanisławie Dębińskich, tymi słowy mówi o ich pobycie na „dworze książęcym”:

Tych na dworze książęcym pocziwa zabawa,  
 Na dworze tym, gdzie cnoty rozliczne panują,  
 A w panu jak w zwierciadle honor upatrują,  
 Tam szkoła obyczajów, tam pole uczenia,  
 Tam czoło wiekopomnych spraw do uważania.  
 Tam pałac dobrej sławy, tam dobre ćwiczenie  
 Młodzi, a zaś na starszych jest pańskie baczenie.

Nasuwa się pytanie, jakiego dworu książęcego dotyczy ta wspaniała pochwała Zabczyca. Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zbadać, jakich konkretnie Dębińskich miał na myśli. Rozstrzygnięcie tej kwestii jest nader trudne, ponieważ w tym okresie żyje jednocześnie kilku Dębińskich, noszących te same imiona. W dodatku, niepodobna stwierdzić, czy którykolwiek z nich związany był z jakimś dworem książęcym. Niesiecki<sup>45</sup> ogranicza się jedynie do suchej wzmianki o braciach Stanisławie i Erazmie, synach Jakuba, nie dając ponad to żadnych innych wiadomości. Boniecki<sup>46</sup> szerzej wspomina o Erazmie, synu Jakuba, który walczył z Moskwą, potem w Inflantach. Tenże Dębiński, wsławiwszy się niepoehlebnie udziałem w konfederacjach wojskowych, przeszedł następnie na służbę cesarską i został mianowany generałem wojska polskiego w Niemczech. Zmarł w r. 1638. Fakty te wskazują również na przynależność Erazma do słynnych lisowczyków. Niestety, przeglądając materiały dotyczące elearów polskich<sup>47</sup>, nigdzie jego nazwiska nie spotykamy. Skoro jednak przyjmujemy, że Erazm Dębiński brał udział w walce z Moskwą i w bitwach o Inflanty, musiałyby go wymieniać Ks. Krzysztofa Radziwiłła *Sprawy wojenne i polityczne*<sup>48</sup>. Jednakże księga ta nazwiska Dębińskich nie zawiera.

Ten brak wiadomości nie wyklucza jednak ostatecznie faktu, że Erazm Dębiński i jego brat Stanisław służyli pod dowództwem Krzysztofa Radziwiłła. Choć nie udaje się udowodnić związku ich z księciem, można z powodzeniem odnieść ten fragment *Kołędy poborowej* do dworu głośnego wodza. Wyrażenie „Tam pałac dobrej sławy” w ustach ówczesnego Polaka znaczyło: tam siedziba sławy wojennej, a więc mogło się odno-

<sup>45</sup> Niesiecki, *op. cit.*, s. 321.

<sup>46</sup> Boniecki, *op. cit.*, s. 209.

<sup>47</sup> M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, Lwów 1843—1844, t. 1—2; W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, Poznań 1623.

<sup>48</sup> K. Radziwiłł, *Sprawy wojenne i polityczne 1621—1632*, Paryż 1859,

sić do dworu księcia Krzysztofa Radziwiłła. Wiadomo również, że ks. Krzysztof dbał o poziom intelektualny i moralny swego otoczenia i skupiał wokół siebie ludzi wykształconych. Dość wymienić takich znakomitych pisarzy i poetów, jak Bieniasz Budny, Jan Rybiński, Salomon Rysiński, Olbrycht Karmanowski, Daniel Naborowski.

Rozważając tę kuszącą hipotezę, nie należy zapominać o wyznaniu księcia i jego roli przywódcy kościoła ewangelicko-reformowanego w Polsce, a także o jego opozycji politycznej wobec Zygmunta III, który okazywał mu swoją niechęć. Tu należy szukać wyjaśnienia zastanawiającego faktu, iż Żabczyc wygłaszając pochwałę dworu księcia Krzysztofa przemilczał jego nazwisko. Wymienienie nazwiska księcia mogło być uważane za nietakt wobec ultrakatolików i regalistów — Kołkowskich. Zamykałoby mu drogę także do innych katolickich protektorów, od których mógł oczekiwać zarobków jako pisarz. Umieszczenie pochwały ks. Krzysztofa Radziwiłła nawet bez podania jego nazwiska było w kontekście *Kolędy poborowej* nie na miejscu; ale Żabczyc lubił zaskakiwać swoimi pomysłami, jak to się przydarzyło, kiedy polecał śpiewać kolędy religijne na nuty frywolnych piosenek ludowych.

Nasuwa się pytanie, czy w tym wypadku poeta, stale wieszający się u pańskiej klamki, nie liczył na jakieś korzyści ze strony Radziwiłła? Czy umieszczając tak wymowną pochwałę dworu radziwiłłowskiego, nie pragnął zaskarbić sobie łaski księcia w związku z ewentualnymi planami przeniesienia się z Krakowa na Litwę, tak jak to zrobił poeta, a zarazem fachowiec-papiernik, Adam Władysławiusz.

Snując nic przypuszczeń sądzimy, że w związku z szukaniem protekcji u Radziwiłła Żabczyc przekazał swój poemat *Czwartak* (ogłoszony drukiem w r. 1629) w ręce znakomitego poety radziwiłłowskiego — Daniela Naborowskiego, a ten z kolei (opatrzwszy odpowiednim okolicznościowym wstępem ośmiowierszowym) przedstawił go księciu. Prawdopodobnie przez jakieś niedopatrzenie czy nieporozumienie nazwisko Żabczyca jako autora *Czwartaka* zostało w nagłówku pominięte w kursujących na dworze kopiach, tak że w antologii J. T. Trembeckiego *Wirydarz poetycki* wiersz figuruje jako utwór bez zastrzeżeń autorstwa Naborowskiego. Pozwalam sobie zaproponować takie rozwiązanie dręczącej historyków literatury zagadki autorstwa *Czwartaka*, przypisywanego to Żabczycowi, to Naborowskiemu.

mu<sup>49</sup>. Znow tylko hipotetyczne, aczkolwiek moim zdaniem najbardziej przekonujące.

Do przeniesienia się Żabczyca na Litwę pod opiekę ks. Krzysztofa Radziwiła chyba nie doszło. Przynajmniej nic o tym nie wiemy. Być może śmierć poety przeszkodziła realizacji jego planów. Możemy jednak doszukiwać się w całej sprawie głębszego podłoża. Czy nie rzuca ona światła na jakieś przemiany w poglądach religijnych i orientacjach politycznych poety — i to takich, które zaprzeczałyby całej jego dotychczasowej linii życiowej. Pod wpływem spadających na niego niepowodzeń przeszedł być może jakiś głębszy wstrząs życiowy, załamał się i postanowił szukać szczęścia poza terenem dotychczasowej działalności.

W końcowych strofach utworu popada pisarz w ton moralizatorski, kierując pod adresem swego protektora pewne pouczenia: uczciwość stawia ponad bezinteresowność. Kończy je typowy, w dedykacjach Żabczycowych często używany zwrot:

Kolędę ofiaruję, skarb nieprześlącony,  
Mówię przy tym, żem ja twój sługa oświadczony.

Reasumując powyższe rozważania musimy stwierdzić, że *Kolęda poborowa*, jakkolwiek jest wierszem okolicznościowym, opiewającym jeden z sukcesów życiowych aktualnego protektora, to jednak wnosi cenne uzupełnienia do życiorysu autora i otwiera możliwości snucia wielu hipotez.

\*

Juszyński w *Dykcjonarzu poetów polskich*<sup>50</sup> a za nim i Wiszniewski w *Historii literatury polskiej*<sup>51</sup> negatywnie ocenili *Kolędę poborową* stwierdzając zgodnie a krótko: „wiersz lichy”. Trudno jednak zgodzić się z tak bezapelacyjną opinią. Porównując bowiem *Kolędę* z wieloma uznanymi utworami okolicznościowymi tego okresu zauważyć wypadnie, że nie jest wcale od nich gorsza.

Zgodne z duchem czasu porównania mitologiczne, jakich użył do przedstawienia historycznych wydarzeń, nie zdołały zaciemnić obrazu grozy wojennej. Dawniejszy czytelnik, dysponujący dużą sumą wiedzy o antycznym Olimpie, wiedzy zaszczepionej mu realizowanym w szkole programem nauczania, z łat-

<sup>49</sup> Piszczkowski, *Pisma Jana Żabczyca*, s. 67.

<sup>50</sup> Juszyński, *op. cit.*, s. 351.

<sup>51</sup> M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1845, t. 7, s. 137.



wością rozszyfrowywał intencje poety. Dla nas sprawa ta jest oczywiście trochę bardziej skomplikowana, ale też nie nastrecza zbyt wielu trudności. Analizując wiersz *Żabczyca* pamiętać również trzeba, że występujące w jego pierwszej części zawile nieco okresy nie dowodzą bynajmniej braku umiejętności piarskich autora. Są one wynikiem takiego właśnie rozumienia składni, której jedną z cech była budowa zdań mało dla nas przejrzystych, ale bardziej zbliżonych do ówczesnej mowy żywej. Oba te czynniki harmonizują zresztą z sobą, nadając utworowi ów specyficzny klimat, właściwy epoce, w której powstał.

Część druga *Kolędy poborowej*, poświęcona rodzinie Kotkowskiego, jest już bardziej klarowna. Niektóre jej partie są poetycko zręczne, na pewno zaś stylistycznie udane. Dotyczy to głównie wierszy opisujących dwór książęcy oraz kreślących plastyczny wizerunek ojca protektora, podчасzego sieradzkiego.

Godny uznania jest również pełen umiaru ton wypowiedzi *Żabczyca*, ustrzegł się on bowiem niesmacznych pochlebstw i przesadnych pochwał, owego „wstrętnego balastu panegirycznego, zapewniającego ludziom, o których nawet powiedzieć nie warto, że żyli, sławę wiekuistą”<sup>52</sup>. Wprowadzając „na widownię” poszczególnych członków rodu, każdemu z nich przydaje kilka charakterystycznych cech, czyniąc to zawsze z dużą powściągliwością i poczuciem własnej godności.

Kultury językowej *Żabczyca* dowodzi słownictwo *Kolędy poborowej*. *Żabczyc* okrasza swój utwór dość dużą ilością wyrazów obcego pochodzenia, ale są to słowa będące w powszechnym użyciu. Najciekawszą rzeczą, dzięki której *Kolęda poborowa* zajmować będzie miejsce wśród zabytków cytowanych w słownikach staropolskich, jest użycie wyrazu *sołek* w znaczeniu kasztelan. „Mieli jeszcze i dziada rozumu wielkiego/ Człowieka: Dębińskiego, sołka krakowskiego”. Brückner w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* ustala pochodzenie słowa *sół*, *sołek* w znaczeniu komora, spiżarnia od praniemieckiego *sala*, *Saal* (stąd romańskie i europejskie *sala*, *salon*, *rus. zał*, itd.) *znaczy* domostwo, *dworzec* o jednej izbie<sup>53</sup>. *Żabczyc* zdawał sobie sprawę, że *sół* *znaczy* to samo co *kasztel*, odpowiednio do tego *kasztelana* nazwał *sołkiem*. Jedyny to przykład w języku polskim użycia wyrazu *sołek* w tym znaczeniu. We-

<sup>52</sup> A. Brückner, *Studia nad literaturą wieku XVII*, Kraków 1917, cz. 1. Odb. z „Rozpr. Wydz. Filolog. AU”, t. 57, s. 3.

<sup>53</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1827, s. 507.

dług informacji (z dn. 6 IV 1965) Pracowni Słownika Staropolskiego w Krakowie, w magazynie jej jest wynotowany wyraz sół i jeden raz wyraz sołek, oba wyłącznie w znaczeniu komora, spizarnia.

Podkreślić należy, iż Żabczyc unika wyraźnie tak modnych w tym okresie złożonych dziwolągów językowych i makaronizmów. Tylko w dwóch miejscach spotykamy wyrazy złożone: „złotousty”, „wiekopomny”, a i one należą raczej do utartych. Niektóre wyrazy świadczą też o mazurzeniu autora np. poważny, warstatem, uczcono, podczasy (o ile nie są to po prostu pomyłki drukarskie). Za mazurzeniem przemawiają nadto pewne formy hiperpoprawne, jak wielczy, marszowy, co pozostaje w związku z południowym pochodzeniem poety.

Na zakończenie niniejszych rozważań warto przytoczyć zdanie jednego z najwybitniejszych znawców naszej literatury wieku XVII: „Nie myślimy więc bronić niezdarnych wierszokletów i rymotowców, zawsze ich na niepamięć zasłużoną skażemy, ale wydobędziemy z ich grona tych, [...] co godni są tego, aby ich jako wymownych a szczerych świadków czasu i smaku od tej niepamięci uchronić”<sup>54</sup>.

<sup>54</sup> Brückner, *Studia nad literaturą wieku XVII*, s. 3.